

LECH MAZUR - fotografia, regionalizm

Jestem emerytem i prowadzę spokojne życie, a każdą wolną chwilę poświęcam fotografii. Najlepiej to bym nic innego nie robił.

Mieszkam w Terespolu od urodzenia. Tu ukończyłem szkołę podstawową, później uczyłem się w Technikum Budowlanym w Gdańsku. Po powrocie pracowałem w Urzędzie wówczas Miasta i Gminy Terespol. Od początku lat 80-tych prowadziłem działalność gospodarczą w swoim zakładzie fotograficznym. Potem zająłem się działalnością handlową.

Fotografia interesuje mnie od wielu lat. Najpierw amatorsko, potem jakiś czas zawodowo, teraz hobbistycznie. Obecnie udzielam się w działalności klubów i organizacji fotograficznych na naszym terenie poprzez udział w warsztatach, plenerach i wystawach. Moje zdjęcia publikowane są w folderach, katalogach, wydawnictwach regionalnych, albumach oraz książkach. Od lat jestem związany z naszym pismem regionalnym - Goniec Terespolski.

W przedstawionych pracach staram się pokazać miejsca, budowle, sytuacje, ludzi, z którymi związane są moje wspomnienia, różne historie, opowiadania lub po prostu coś zwróciło moją uwagę. Do ich wykonania wykorzystuję technikę współczesną - cyfrową, ale także dawne techniki fotograficzne, takie jak aparaty na film zwojowy, aparat otworkowy czy obiektyw typu „monokl”.

Film powstał przy udziale Terespolskiego Studia Filmowego (montaż: Marek Prokopiuk)

Miłość do fotografii zaczęła się w rodzinnym domu. Rodzice czytali „Przekrój”, wówczas nowo wychodzący tygodnik. Gazeta zawsze leżała na stole lub półce, a my, wówczas kilkuletnie dzieci, oglądaliśmy barwne ilustracje oraz zamieszczone zdjęcia. Bardzo podobały mi się okładki wydawnictwa, podpisane foto: Wojciech Plewiński. To nazwisko na zawsze utkwiło mi w pamięci. Było synonimem znakomitego fotografa.

W tym okresie przyjeżdżał do nas stryj Władek z Białej Podlaskiej. Miał on ze sobą aparat fotograficzny marki „Zorka”, noszony na długim pasku, w pachnącym skórą futerale. Chodziłem za nim jak cień, bo był dla mnie ogromnym autorytetem. Tak zaczęła się moja fascynacja fotografią. Wówczas największym chłopięcym marzeniem było posiadanie najprostszego i najtańszego aparatu „Druh”. Pamiętam, że wraz z rodzeństwem gromadziliśmy pieniądze sprzedając szklane butelki, aparat kosztował aż 150 zł. Nigdy tej sumy nie uzbieraliśmy, a pierwszy aparat rodzice kupili mi dopiero na zakończenie szkoły podstawowej.

Tematem wiodącym moich zdjęć jest fotografia krajobrazowa, z akcentem na rzekę Bug (poprzez swoją dzikość jest piękna o każdej porze roku i dnia), potem reportaż, dokumentacja, ale też zdjęcia „grafizujące”, abstrakcyjne opracowywane w komputerze. Nazywam je - zdjęcia nieoczywiste.

W trakcie pobytów w Stadninie Koni Arabskich w Janowie Podlaskim miałem możliwość z bliska oglądać piękne rumaki w stajni, na padoku, na pastwisku i prace przy ich hodowli oraz rozmawiać z ludźmi z obsługi.

Ciekawym przedsięwzięciem jest organizowany przez Fotoklub Podlaski wiosenny plener. Fotografowaliśmy już we wszystkich miejscowościach gminnych naszego powiatu. Corocznie w listopadzie nasz Fotoklub spotyka się na Jesiennych Warsztatach Fotograficznych w Serpelicach. Większość czasu, ze względu na krótki dzień, poświęcone jest wykładom i prezentacjom swoich prac zaproszonych uznanych polskich fotografików. Prezentowane są również prace samych uczestników.

Mam od dawien dawna prawie stuletni aparat fotograficzny na błony zwojowe typu „Box”. Bliżej mu się przyjrzałem i stwierdziłem, że w nim wszystko jest sprawne. Ja nie młody, aparat stary, technika stara - tylko co sfotografować? Wybrałem najstarsze budowle na naszym terenie - czyli forty Twierdzy Brzeskiej.

Mamy na naszym terenie ciekawostkę przyrodniczą zwaną „Mucharyniec” (koło Sławatycz). Jest to obniżony teren w lesie w kształcie okręgu, charakteryzujący się odmienną roślinnością. Na którymś z plenerów, kolega z Warszawy pokazał intrygujący mnie zestaw fotografii z tego miejsca. Pomyślałem sobie, że on trudził się przyjeżdżając z daleka grudniową porą, z aparatem wielkoformatowym, a ja ze wszystkich mieszkając najbliżej tego miejsca, jeszcze tam nie byłem. Ponieważ legenda głosi, że zapadła się tam cerkiew - wzięłem ze sobą artefakty związane z prawosławiem, a nawiązujące do moich wspomnień. Prace wykonałem aparatem otworkowym na film zwojowy 6 x 9.

Regularnie, wczesną jesienią – z wyjątkiem okresu pandemicznego – jestem na plenerze „Duchowość Pogranicza”, organizowanym przez ZPAF (Związek Polskich Artystów Fotografików). Bazą jest Jabłeczna, Sławatycze, a ostatnio w Narolu na Roztoczu. Uczestnicy są z całego kraju. Celem spotkania jest ukazanie różnorodnych spojrzeń na duchowość. Moje zdjęcia pokazują wielość wyznań na naszym pograniczu.

Chciałbym też wspomnieć o warsztatach Fotograficznych p.t. „Historia Miasta. Plener-Aktywacja” zorganizowany przez Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu. Grupa osób ruszyła w miasto, dokumentując na swój sposób nasz Terespol. Zadziwiająca była różnorodność spojrzenia na miasto i okolice, oraz techniki i metody fotograficzne. Owocem prac był wydany album fotograficzny.

W przyszłości chciałbym jak najszybciej opanować robienie fotografii w technice gumy chromianowej. To jedna z pierwszych metod, które umożliwiły wierne odtwarzanie rzeczywistości. Powstała we Francji w końcu XIX wieku. Zdjęcia ukazują się dzięki gumie arabskiej uczulonej dwuchromianem potasu – to moje przykłady.

Drugim tematem, który mnie interesuje to są fotografie wykonane sposobem z angielska zwane ICM tzn. Intencjonalnie Poruszone Zdjęcia. Kilka poruszonych zdjęć danego tematu łączymy w programie graficznym. Ukazują się interesujące mnie abstrakcyjne obrazy.

Myślę i czuję, że jestem szczęściarzem. Mam pasję, która daje mi wiele satysfakcji, a dlaczego? Otóż:

- fotografowanie jest ogromną frajdą. Robiąc dużo zdjęć karmię się obrazami, przetworzonymi przez moją wrażliwość na świat.
- zdjęcia pozwalają pamiętać, przywołują wspomnienia.
- fotografowanie jest fajne poprzez spotkania z innymi pasjonatami na plenerach, warsztatach, czy w innych okolicznościach.
- to zajęcie poszerza horyzonty: to znaczy pod wpływem poznania nowych rzeczy-ludzi zmienia myślenie na bardziej otwarte i obiektywne.

Wpuszczajmy do naszego świata hobby i żar entuzjazmu. Życie wtedy nabiera, bez względu na wiek, koloru i smaku. Myśli nasze są bardziej pozytywne i nie skupiamy się na rzeczach i sprawach, na które nie mamy wpływu. Otaczajmy się ludźmi podobnymi sobie: kreatywnymi i pełnymi życiowej energii.